

Wydział Humanistyczny AGH
Katedra Studiów nad Kulturą i Badań Ery Cyfrowej

**Recenzja w postępowaniu o nadanie tytułu doktora habilitowanego
dr Stefanowi Meetschenowi w zakresie nauk o kulturze i religii.**

Dr Stefan Meetschen ukończył studia z zakresu „Komunikacji społecznej i biznesowej” (Autoreferat, s.1). Stopień doktora z zakresu kulturoznawstwa uzyskał w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie (praca została pisana pod kierunkiem prof. dr hab. Wiesława Godzica). W okresie 04/1996 – 04/1998 pracował jako „urzędnik ds. edukacji” w Bonifatius House Fulda (Katolicka Akademia Diecezji Fulda). Brak informacji o aktualnym zatrudnieniu sugeruje, iż nie jest związany zawodowo ze środowiskiem akademickim.

W przedłożonym *Autoreferacie* w części poświęconej „osiągnięciom dydaktycznym” Habilitant wykazał przeprowadzenie jednego semestralnego wykładu (w roku akademickim 2010/2011) i jednego wykładu w dniu 11 XI 2011. Na s. 3 zadeklarowano równolegle, iż odbył 5 „wykładów”. Prawdopodobnie były to referaty wygłoszone na konferencjach. W otrzymanej dokumentacji brak jest informacji o aktywności w zakresie grantów badawczych. Habilitant wykazuje liczbę 17 cytowań swoich prac.

Lektura *Autoreferatu* rodzi liczne pytania. Na s. 2 czytamy o „duchowych narkotykach” (bez zdefiniowania czym są) oraz o „autentycznej samorealizacji” (czy jest samorealizacja nieautentyczna?). Możliwe jednak, że są to językowe potknięcia. Na s. 3 czytamy „efekt działania Stinga i Goethego można wyjaśnić za pomocą archetypu Fausta, przez który obaj zostali pochłonięci, podobnie jak i ich naśladowcy. Ten archetyp działa niezależnie od kultur, krajów i czasów”. Trudno się zgodzić z powyższą tezą, że motyw/topos Fausta jest archetypem. Kultury przedpiśmienne nie mają wszak tego schematu. Wątpliwości pojawiają się także przy dokonanej kwalifikacji (s. 3-4) powieści jako formy „popularyzacji nauki”? W sensie przenośnym tak (przykład twórczości np. Stanisława Lema), ale w wymogach stawianych

kandydatom do stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych chodzi raczej o popularyzację dokonywaną poza formami artystycznymi.

1. Recenzja dorobku w okresie między otrzymaniem stopnia doktora a 2023 rokiem.

Habilitant przedłożył do oceny jako dorobek naukowy książkę, która jest publikacją tzw. „podoktoratową” i nie została napisana w okresie, który podlega ocenie. Sam Autor zatytułował pdf książki „doctoral dissertation”. Od doktoratu opublikował 4 teksty naukowe, w tym jedno w czasopiśmie „Sancta Crux“, wydawanym przez opactwo Heiligenkreuz. Jest to prawdopodobnie recenzja/omówienie, które liczy 4 strony. Należy niestety odnotować nieobecność tego czasopisma w wykazach Ministerstwa Edukacji i Nauki. Pozostałe trzy artykuły ukazały się w publikacjach zbiorowych. Artykuł pt. *Czynnik „miłosierdzia“, czyli: jak miłosierne są media?* W tomie pamiątkowym poświęconym myśli abpa Stanisława Dziwisza (ma 7 stron). Artykuł pt. *Św. Maksymilian Kolbe – Dziennikarz poszukujący prawdy* opublikowano w franciszkańskim wydawnictwie Niepokalanów i ma 10 stron. Żaden z tych 4 tekstów nie został udostępniony przez Habilitanta oraz nie udało mi się ich znaleźć w dostępnie online w sieci.

Udostępniono natomiast 4 pozycje książkowe niewykazane jako „wykaz osiągnięć naukowych”, prawdopodobnie z tego powodu, że nie mają naukowego charakteru, a popularyzatorski. Brak w nich naukowej aparatury (przypisy, bibliografia). Dwie poświęcono postaciom ważnym dla niemieckiego katolicyzmu: Annie Schäffer i Fritzowi Gerlichowi. Trzecia, wydana w 2 tomach (*Poeten, Priester und Propheten*) jest zbiorem szkiców o chrześcijańskich twórcach literatury.

Podsumowując, naukowy dorobek publikacyjny jaki został przedłożony jawi się jako zdecydowanie skromny (4 pozycje) i niewystarczający. Niestety brak także „konfrontacji” badań własnych Habilitanta z środowiskiem kulturoznawczym, nie publikował bowiem w czasopismach i pracach zbiorowych związanych z szeroko pojętymi naukami o kulturze (teksty te, choć poświęcone są mediom, sytuują się obszarowo bliżej teologii). Działalność popularyzatorska zasługuje na wyróżnienie (3 publikacje książkowe).

2. Recenzja głównego osiągnięcia naukowego wskazanego przez Habilitanta.

Jedynym dostępnym dla recenzenta tekstem naukowym Habilitanta jest książka pt. *Tajemnica Stinga: Znaczenie duchowości w karierze ikony popkultury. Analiza kulturoznawcza*, przeł. Adam Peszke, Kraków 2023 Ignatianum w Krakowie.

W niniejszej recenzji staram się nie odnosić się do strony językowej książki, język polski nie jest językiem ojczystym Autora, zatem ten wymiar ocenianej pracy w naturalny sposób zostaje wyłączony (choć mamy do czynienia z publikacją, która ma za sobą redakcję i autorski przekład). W wielu miejscach nie byłem pewien czy dobrze doczytuję myśl Autora. Postaram się przedłożyć poniżej najpoważniejsze zastrzeżenia odnoszące się przede wszystkim do koncepcji pracy, stosowanych narzędzi i wniosków.

Przede wszystkim wyłania się podstawowy problem w pracy Habilitanta, czyli problem relacji w jakiej pozostaje wizerunek Stinga kreowany przez jego samego jak i jego managerów do realnej postaci Stinga, konkretnej osoby z krwi i kości. Mam wrażenie, że rozprawa nie uwzględnia rozlicznych gier wizerunkowych, jakie są wytwarzane przez aparat instytucji otaczający przedsiębiorstwo „Sting”. Habilitant pisze konsekwentnie o Stingu jako czymś realnie istniejącym, podczas, kiedy w moim przekonaniu, nawet zakładając szczerą wiarę w wywiady, mamy do czynienia w ogromnym stopniu z wizerunkiem. Dotarcie do „osoby Stinga” jest raczej niemożliwe. To ważne rozróżnienie istnieje w bardzo ograniczonym wymiarze w książce. Ogromny materiał jaki Autor zgromadził powinien być raczej zorganizowany wokół pytania jak (strategie, aksjologia, symbole i in.) kreuje się dzisiaj gwiazda aby osiągnęła sukces i popularność.

Habilitant dokonuje szerokiej rekonstrukcji idei pojawiających się w tekstach piosenek i wywiadach Stinga, ale orzeka na ich podstawie „o realnym Stingu”, który wszak ukrywa się za tą grą (czy grami) ze odbiorcą. Habilitant ma świadomość (ujawnia ją np. na s., 44 i 49-50), że w całej swojej karierze Sting „instrumentalizował” swój wizerunek dla osiągnięcia sukcesu. Wie, że istnieje wymiar „inscenizacji” (słowo ze s. 60) czy „sterowania wizerunkiem” (s. 62). Jego elementem są nie tylko wykonywane utwory, ale także życie gwiazdy i jej narracja o sobie samym. Ten element kreacji w moim przekonaniu za mało został uwzględniony w monografii, a Autor traktuje publiczne wypowiedzi Stinga jak możliwość dotarcia do osoby (np. w jednym z omawianych wywiadów Autor pisze, że Sting „uchylił rąbka swej psychiki” s. 97).

Drugim dyskusyjnym problemem jest stosowana w pracy terminologia „kulturoznawcza”. Kluczowym terminem jaki Autor stosuje, to „totem”, który Habilitant

definiuje za Durkheimem (uzupełniająco i bardzo fortunnie pojawia się także Ch. Tylor), a który bardzo dosłownie, w moim przekonaniu za dosłownie, został odniesiony do postaci Stinga. Autor tytułuje cały rozdział zwrotem: „Totem o imieniu Sting”. Życie artysty z przełomu XX i XXI wieku jest zapośredniczone w cyfrowym świecie medialnym i w kulturze o zupełnie innych realiach niż wyobrażenia niepiśmiennych ludów, których wierzenia etnologowie klasyfikują jako system totemiczny. Kulturowe funkcjonowanie megagwiazdy popu zostaje przybliżone poprzez kategorię analityczną służącą do opisu kultur niepiśmiennych. Dla mnie to śmiały i odważny zabieg o charakterze jednak mocno metaforycznym. Uważam, że istnieje jedynie odległe podobieństwo postaci takich jak Sting do tego, czym był totem w społeczeństwach archaicznych. Istotą definicji totemu jest zakładane pokrewieństwo tzw. istoty totemicznej z daną społecznością, które wytycza jej granice i rytuały.

Doskonale rozumiem, że z jednej strony kuszące jest określenie wyjątkowej roli takich postaci jak Sting. Z drugiej – artysta nie mieści się w ramach terminu totem, jak rozumiany on jest w naukach o kulturze. Autor czyni to w moim przekonaniu zbyt dosłownie. Kult Stinga przejawia się w podobnych praktykach jak kult innych gwiazd popu, a pokrewieństwo między nim a jego fanami nie ma wszak realnego charakteru, ale estetyczny albo aksjologiczny. To pokrewieństwo wartości czy stylu życia. Nie wolno zatem wypowiedzi Stinga „Czułem się jak Bóg i kocham to” (s.66) traktować dosłownie. W moim przekonaniu można zaakceptować jedynie bardzo metaforyczne użycie pojęcia totem. Podobieństwo nie musi być przecież całkowite, a do tej idei niestety usiłuje czytelników przekonać Habilitant. Sting nie JEST totemem, ale jego medialno-estradowe funkcjonowanie w komunikacyjnej grze pomiędzy fanami, producentami a własną osobą, co najwyżej tylko przypomina elementy totemizmu.

Szczególnie widoczny jest ów problem w momencie, kiedy Habilitant referuje „obrzędy tabu i zakaz kontaktu” (rozdział zaczynający się od s. 146), w którym przytacza liczne opisy „braku izolacji” Stinga wobec swoich fanów. Autor zauważa, że „Sting jest więc popkulturową ikoną na wyciągnięcie ręki” (s. 146). W kolejnych podrozdziałach („zakaz patrzenia” i „zakaz zwracania się”) sam odnotowuje jaskrawe nie mieszczące się Stinga w definicji totemu Durkheima. A mimo to podsumowuje: „Ikona popkultury taka jaką jest Sting działa podczas rytuału autografów nie tylko w charakterze błogosławiącego kapłana, lecz również zaświadcza swoim podpisem, że spotkanie z nią – choćby krótkie i zdawkowe się rzeczywiście odbyło. (...) Rozdawanie autografów tworzy zatem bliskość tylko powierzchownie. Konstytuuje ono oddzielenie totemu i plemienia, sacrum i profanum” (s. 148). Także kupowanie wina z winnicy Stinga interpretuje także zbyt daleko: „można się zbliżyć do totemu imieniem Sting mniej

więcej tak bardzo, jak katolik zbliża się podczas rytuału komunii świętej do Jezusa Chrystusa, którego ciało i krew wierny przyjmuje w postaci wina i chleba (hostii)” (s. 149). Odrzuca Autor zatem najprostszą wykładnię tej praktyki - jako po prostu zakupu suweniru. Nadinterpretacja rozwijana jest na kolejnych stronach dalej: „Wino Stinga jest w sensie przenośnym jego ciałem i krwią, które można uczynić częścią własnego ciała” (s.150). A w następnym zdaniu przytacza głos Stinga, który mówi o tym, iż to wino „odzwierciedla jego <<zauroczenie>> krajobrazem Toskanii” (s. 150). Mam wrażenie, że wnioskowanie Autora wybiega poza dowodowy materiał, który nam przedkłada. Wnioski nie wynikają z przesłanek. Nie udowodniono w pracy, że tak właśnie fani traktują wino z winnicy artysty. Podobnych mało dowiedzionych tez o Stingu jako totemie jest więcej.

Uważam, że nie można także interpretować wydawania przez Stinga albumów „typu *Best of*” jako obrzędów komemoratywnych (s.155). To że „przypominają” kupującym najlepsze piosenki artysty jest jedynym argumentem na rzecz stosowania tego terminu. Nie są obrzędem, ani tym bardziej rytuałem, a obu tych pojęć używa Habilitant. Podobnie w jego pracy nie ma wyraźnej dystynkcji między analizą z zakresu mitoznawstwa a analizą wizerunku. Na s. 175 Autor cytuje słowa Stinga skierowane do swoich fanów „Będę czymkolwiek chcecie” ale nie czyni z nich ważnego elementu swoich rozważań. Wszak słowa te ujawniają wizerunkowy charakter wielu działań Artysty, w których aby być skuteczniejszym, sięga on do rozmaitych mitologicznych inspiracji. Z drugiej strony a pracy przytoczono słowa Stinga o muzyce jako doświadczeniu duchowym, które artysta podsumował: „Biznes to coś, co powstaje jako środek uboczny” (s.215). Podobnych sprzeczności jest więcej, jak rozstrzygniemy, które słowa są kokieterią, a które prawdą? Autor wkleja je aby uzasadnić swoją wizję czy raczej rekonstrukcję osobowości Stinga.

To, że Sting jest zafascynowany kartą tarota Głupiec, nie oznacza, że badacz powinien uzasadniać symboliką tej karty fakt rozbicia zespołu Police (s.180-181). Teza ta wymaga dowodu znacznie pewniejszego, niż podobieństwo polegające na upodobaniu do ryzyka.

Także literatura szeroko pojętych nauk o kulturze o totemizmie jest daleko szersza niż „bazowa” dla teoretycznego wymiaru praca Emila Durkheima. Można tu wymienić od „klasycznych” dzieł C. Lévi-Strauss, *Totemizm dzisiaj czy Myśl nieoswojona*, po szczegółowe studia tej formy religii jak np.: R. Willis (ed.), *Signifying Animals: Human Meaning in the Natural World*, London 1994; S. Mithen, *The prehistory of the mind: a search for the origin of art, science and religion*. London 1996; T. Schwartz, *Culture Totemism: Ethnic Identity*,

Primitive and Modern, [w:] *Ethnic Identity: Creation, Conflict, and Accommodation*. Walnut Creek 1995.

Najpoważniejszy zarzut jaki mogę sformułować wobec przedłożonego manuskryptu skupia się wokół pytania o przedmiot samej analizy. W planowanej książce nie rozróżnia się trzech różnych rodzajów „tekstów” (w semiotyce kultury tekst to to, co ma znaczenie): 1. teksty piosenek (liryka), 2. wypowiedzi publiczne medialne (wizerunek), 3. realny Sting – tekst rozprawy sugeruje, że mamy do niego dostęp (wspominałem o ty powyżej). W przedłożonej monografii podmiotem wielu ważnych zdań podsumowujących różne partie rozważań jest Sting. Czy nie powinno być w wypadku poezji - podmiot liryczny (w zgodzie z klasycznymi zasadami analizy literackiej). A w wypadku wypowiedzi medialnych (wywiady, publikacje) raczej należałoby pisać o konstrukcie wizerunkowym. Byłby to opis Stinga wyobrazeniowego, Stinga dla fanów.

Często habilitant interpretuje teksty tych piosenek niejako „oczami Stinga”, wyjaśnia je przytoczeniami z wywiadów jak na przykład na s. 108, czy 131. Korzysta także z innych opracowań twórczości poetyckiej Stinga (m.in. B.Schwarze *Die Religion der Rock und Popmusik*, Ch.Gable, *The Words and Music of Sting*, ich pełny wykaz zawarł Autor na s. 351-352). Po omówieniu każdej płyty na „płaszczyźnie poetyckiej” zostaje dodany podrozdziałik „płaszczyzna medialna”, w których Habilitant zbiera wypowiedzi na jej temat. Należy zaznaczyć, że omawiając „płaszczyznę poetycką” Autor właściwie unika literaturoznawczych czy filologicznych narzędzi analizy. Kiedy w utworze *A Thousand Years* pojawia się wątek reinkarnacji komentuje go następująco: „Niełatwo ocenić, na ile poważnie Sting traktował wówczas zasadę reinkarnacji, czy też były to tylko poetyckie igraszki” (s. 119). Pośrednio ujawnia to rezerwę w stosowaniu literaturoznawczych narzędzi do analizy poezji (czyli tekstów piosenek).

Habilitanta interesuje sama tematyka utworów, pojawiające się motywy i tematy. Wartością tej części pracy jest rekonstrukcja ezoterycznego imaginarium artysty i skonfrontowanie go z ustaleniami na temat współczesnej alternatywnej duchowości zawartymi w dziełach wybitnego znawcy tego nurtu kultury jakim jest Wouter Hanegraaff (Autor korzysta przede wszystkim z: *Western Esotericism* i *New Age Religion and Western Religion*). To niewątpliwie plus książki. Niestety styl w jakim przedkłada czytelnikowi wnioski (140-142) są trudne do zaakceptowania i zrozumienia. Czyje poglądy pojawiają się w jednym z ostatnich zdań części II „Również kosmos składa się z magii i to ona jest siłą, która przenika świat w

jego najgłębszej istocie – aż po atomy” (s.142). Kto jest autorem zacytowanej frazy: Autor monografii? Sting? A jeśli to on to w którym okresie swojej twórczości?

Kiedy Habilitant pod koniec rozdziału VI przechodzi do formułowania wniosków (około s.298n) niestety autorytet Hanegraaffa jakby znika, a New Age, która to formacja stanowi doniosły element „duchowości Stinga” (tu w pełni zgoda), zostaje zdefiniowany przez dokument Papieskiej Rady Kultury i Papieskiej Rady Do Spraw Dialogu Międzyreligijnego *Jezus Chrystus dawcą wody żywej* z roku 2003 (s. 298). I do niego właśnie Autor odnosi się w podsumowujących rozważaniach. Dokument ten powstał w Watykanie w oparciu o naukową wiedzę na temat New Age, ale ma charakter polemiczny i stronnicy, jego celem jest uświadomienie katolikom „zagrożeń duchowych”, jakie niesie za sobą uczestnictwo w praktykach tej formacji. Podobnie w innym miejscu pojawia się definicja słowa „zabobon” za Katechizmem Kościoła Katolickiego (s.161), a nie literaturą kulturoznawczą sytuującą zachowania i praktyki określane jako „zabobon” w szeroko pojętej teorii magii.

Na s. 158 Autor pisze o koncercie Stinga w Indiach - „ludzie rzeczywiście byli urzeczeni”. Skąd ta wiedza, że „rzeczywiście”? Podobnie na s. 161, na której komentuje uklęknięcie Stinga przed ołtarzem: „Był to niewątpliwie autentyczny gest religijny, korespondujący z okazją i miejscem”. Skąd wiadomo, że to gest „autentyczny”? Podobnie słowo „autentyzm” na s. 164, w narracji o pogrzebie. Nawet jeśli zgadzam się z Habilitantem w zakresie twierdzenia, że „Stingowi udawało się środkami muzycznymi budzić wśród publiczności zwiększoną empatię dla żałoby i cierpienia” (s. 164), to w podobne zdania wymagają procedury dowodowej. Inaczej stają się ogólnikami. Pewność Autora jawi się w wielu miejscach jako zbyt duża, w zestawieniu do przesłanek, na których buduje swoje wywody: „Konkluzja: powyższy przegląd pokazuje, że Durkheimowskie kategorie obrzędów z pewnością dają się zastosować do kultu Stinga” (s.168). Czy „w rzeczywistości muzyczny eklektyzm odzwierciedla duchowy eklektyzm Stinga” (s. 209).

W Autoreferacie habilitant deklaruje, „Ponadto omawiam techniki muzyczne i twórcze stosowane przez Stinga, ze szczególnym uwzględnieniem inspiracji” (s.2). Lektura maszynopisu pozwala potwierdzić dokonaną rekonstrukcję inspiracji Stinga, ale brak w pracy rozważań z zakresu „technik muzycznych” (bo rozdział V trudno jednak za taki uznać). Raczej przywołuje style muzyczne, do których nawiązuje Sting w swoich utworach. W części V Autor ponownie swobodnie łączy narrację o budowaniu wizerunku przez artystę z rozstrzygnięciem o „prawdziwych” intencjach Stinga: „(...) ważnym elementem filozofii muzycznej Stinga jest radość z niespodzianek. Sting pragnie stale zaskakiwać swoją publiczność, swoje <<plemię>>,”

swoich krytyków, a w dużej mierze także samego siebie. Z pewnością wiąże się to także w jakimś stopniu ze strategią public relations, gdyż tylko dzięki rzeczom nowym, zaskakującym zdobywa się uwagę mediów, (...) (s. 210-211). W podsumowaniu tej części Autor odwołuje się do ustaleń Ch.Partridge'a, Ch.Gable'a i M.Raita. Zamyka swoje wnioski w trzech punktach: eklektyzm, „radość z niespodzianek” stałe doskonalenie się (s. 247). Wnioski te można odnieść do wielu strategii promocyjnych różnych artystów popowych XX i XXI wieku i w moim przekonaniu nie wyróżniają muzycznego wymiaru dzieł artysty. Autor stawiając tezę o religijnych kontekstach rocka jest pod wpływem cytowanych w pracy badaczy, których cytuje: Charlesa Tylora (s. 156) i Rogera Scruntona (s. 157). Od tego ostatniego zaczerpnął ideę gwiazdy rockowej jako totemu (*Modern Culture*, tytuł w języku polskim *Przewodnik po kulturze dla inteligentnych*) co zaznaczył we własnym tekście.

W części VI Autor referuje poglądy Woutera Hanegraafa na ezoteryzm i New Age, trafnie wiążąc je z wieloma motywami, które pojawiają się w twórczości Stinga. Można mieć zastrzeżenia do nieco archaicznego ujęcia gnostycyzmu, który w swoich formach kulturowych po XVI wieku bynajmniej nie dystansował się do natury tak jak gnostycyzm starożytny. Sama „tęsknota za zbawieniem” (s.259) nie jest gnostycka, ale może przecież być interpretowana jako ogólnoreligijna postawa. Kiedy habilitant przywołuje ideę „wielkiego łańcucha bytu” to przecież warto było omówić ją za główną monografią na ten temat autorstwa Arthura Lovejoya. Cennym elementem wniosków z tej części jest tabelaryczny przegląd idei, które pojawiają się w tekstach piosenek i w publicznych wypowiedziach Stinga (s.301). Niestety zdanie „Program New Age pokrywa się z tym, co Sting promuje i postuluje od dziesięcioleci” (s.302) budzi pewne zdziwienie, bowiem New Age rodzi się mniej więcej w latach 70tych, a Sting pierwsze swoje nagrania datuje na schyłek tej dekady. To raczej Sting wypełnia „postulaty” New Age niż odwrotnie.

W części VII Autor przytacza ponownie Charlesa Tylora, który podkreślał, iż sytuacja XX wieku jest „zdecydowanie odmienna od sytuacji społeczeństw, które miał przed oczami Durkheim” (s.304). Nie zmieniło to jednak praktyki interpretatywnej Habilitanta jaką odnajdujemy we wcześniejszych partiach pracy. Także i w tej części zdarzają się poglądy niedowiedzione w rozprawie, np. we fragmentach w których porównano Stinga do innych gwiazd popu. Autor twierdzi tam, iż: „nikt nie osiągnął takiej totalności jak Sting jako kompozytor, piosenkarz, muzyk, aktor, i aktywista” (s.324). Brak analizy zastępowany jest zdaniami o bardzo ogólnikowym charakterze w rodzaju: „wiele jego utworów jest enigmatycznych, bowiem lubi zasłaniać swoje teksty woalem ambiwalencji” (s.336).


W omówieniu podsumowania pracy chciałbym zwrócić uwagę na dwa fragmenty. Pierwszy reprezentuje częsty w dysertacji dyskurs daleki od naukowej refleksji o kulturze, a bliski nienaukowym uogólnieniom: „Wydaje się, że Sting zawsze robił wszystko właściwie we właściwym momencie” (s. 346). Drugi fragment jest daleko ważniejszy. Habilitant formułuje tezę według której „wiedza odrzucona” zastępuje współcześnie dominację dyskursu chrześcijańskiego. Na ostatniej stronie rozprawy (s. 349) przedkłada wniosek, który formułuje następująco - „kult” Stinga dowodzi tego, iż „już nie chrześcijaństwo posiada hegemonie kulturową, lecz nurty niegdyś ezoteryczne”. To nie chrześcijaństwo „jest teologicznym fundamentem jego <<religii prywatnej>> - służy ono jedynie jako element dekoracyjny” (tamże). Podzielam to przekonanie, uważam, że w zakresie kultury popularnej jest w pełni uzasadnione. Niestety interesujące studium o Stingu nie może być podstawą do formułowania tak daleko idących wniosków nawet jeśli zgadzamy się z nimi (np. w zakresie kultury Zachodu).

Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem Habilitanta z jego pracy naukowej pomiędzy uzyskaniem stopnia doktora a rokiem 2023 naukowym habilitanta, a przede wszystkim po zapoznaniu się z głównym osiągnięciem naukowym uważam, że:

a/ dorobek jest zdecydowanie za mały,

b/ główne osiągnięcie naukowe, które wykazuje Habilitant niestety nie reprezentuje w stopniu dostatecznym dyskursu nauk o kulturze i religii. Poważne potknięcia w zakresie stosowanej terminologii jak i przeprowadzonej analizy uniemożliwiają mi pozytywną recenzję.

Uważam, że wniosek dr Stefana Meetschena o nadanie mu stopnia doktora habilitowanego z nauk o kulturze i religii jest przedwczesny i opiniuję go negatywnie.



(-) Zbigniew Pasek

Kraków, 25 III 2023r.